

DZIENNIK BERLINSKI

Adres redakcji i administracji:

BERLIN W., Schifflerstraße 57.

Telefon: Bismark 7546.

Pocztowe konto czekowe: Berlin NW 7, nr. 4203

wychodzi codziennie

(prócz niedziel i świąt).

EKSPEDYCJA: Bytom GS. (Beuthen OS.) Kurfürstenstr. 19.

Cena abonamentu na pocztę miesięcznie 2,00 mk

Wysyłka pod opaką w Niemczech 3,00 mk. miesięc.

Abonament w agencjach 2,00 marki miesięcznie

Cena ogłoszeń w Niemczech:

—: Za 1 milimetr ośmiolatowy 10 fenigów. —:

Rok XXIX

Niedziela, 20-go grudnia 1925

Nr. 290

Zniemczona dusze -- zniemczona nazwiska.

Kronika naszej gazety przyniosła w ostatnich dniach dwukrotną wzmiankę o przemianie nazwisk polskich na nazwiska niemieckie. I tak, majster piekarski z ul. Wielkiej Błotnicy w Bytomiu p. Prusowski, uzyskał zmianę nazwy na... Parker, a asystent pocztowy Cierpka, również w Bytomiu, „przechrzcił” się na... Corffa.

Do niedawna Prusowski, teraz Parker; do niedawna Cierpka, teraz Corff!... Stare nazwiska które miały w sobie historię i starą tradycję zamieniły ci ludzie na nazwy bez historii, bez tradycji i bez treści. Bo nazwisko Prusowski to mówiło: ów majster piekarski z Prusowskich się wywodzi, z pokolenia na pokolenie przechodziła ta nazwa, wraz z nią szło na nowe pokolenie wspomnienie o dawnych przodkach o ich życiu i czynach. Ten sam wywód można odnieść do nazwiska Cierpka.

Dziś oba te stare nazwiska przekreślono jednym pociągnięciem pióra. Tylko, że ów świeżo „ochrzczony” Parker i Corff nawet pewnie sobie sprawy nie zdają, że przez te nowe nazwiska przyłożyli jakby trumienne wieko na swe pochodzenie, na związki łączności z dawnymi pokoleniami, przecięli związki ze swymi krewnymi. „Parker” i „Corff” to dla nas przykłady tylko, takich jak oni jest już setki i tysiące. Nowe podania o zmianę nazwisk pewnie już leżą w odnośnych biurach, gdzie są zapewne zatwierdzane szczególnie szybkim trybem.

W tej panoszącej się na nowo chorobie zmiany starych polskich nazwisk na niemieckie jest coś tak przykre i niemiłe, że nawet centrowa gazeta „Oberschlesische Zeitung” z dn. 14. listopada br. zabierała głos w tej sprawie w artykule pod tytułem: „Ein Wort zur Aenderung des Familiennamens”. Czytaliśmy tam co następuje: „Gdy zmianę nazwiska oceniamy ze stanowiska tradycji i życia rodzinnego to musi się tę zmianę określić jako pomalowanie tego, który nosił nazwisko. Również ze stanowiska chrześcijańskiego należy taką zmianę zarzucać... Przez zmianę nazwiska pnia rodzinnego łamie się tradycję rodzinną, w szczepie rodzinnym powstaje rozdźwięk. „Nowa” rodzina wstydzi się swego starego szanownego nazwiska, wstydzi się swych przodków...”

Głębszym powodem zmiany nazwiska jest to: stare szanowne nazwisko ojca nie jest już dość dobre, chce się mieć wobec przełożonych coś znaczącego (Stein im Brett haben), chce się mieć respekt wśród znajomych. Szczególnie na Górnym Śląsku mamy setki przykładów pod tym względem. Oto jest wielu takich, którzy nie chcieli dłużej nosić górnośląsko-polskiego nazwiska, nie chcieli pochodzić z górnośląsko-katolickiego kąta. Bo oto zazwyczaj ci, którzy dali sobie zmienić nazwisko mieli często zamiar przejść zarazem na protestantyzm”.

„A cóż ty kochany Czytelniku — czytamy dalej w „Oberschl. Zeitung” — myślisz o charakterze człowieka o „zmienionym” nazwisku. On kręci się i obraca jak jego nazwisko”....

Uwagi to bardzo słuszne, tylko, że w piśmie centrowym nie chciano się przyznać do innych najgłośniejszych przyczyn owego brzydkiego zwyczaju zmiany nazwisk. Przemilczała gazeta centrowa główne źródło owej — jak słusznie określa — „Unsitte”. A tym istotnym źródłem to germanizacja, do których głównych szczytów dziś i centrowcy należą. Toteż apel centrowej gazety, choćby był wyjątkowo szczery nie będzie miał tak długo dobrego skutku, jak długo panoszyć się będzie „Unsitte” germanizacji. Bo tacy Prusowscy i Cierpki, dziś na Parkerów i Corffów ochrzczeni, zanim nazwisko swe zniemczyli, dali się przedtem zniemczyć swe dusze i charaktery. Wydarto im najpierw język ołczy i poszanowanie dla niego, nauczano ich pogardy i nienawiści do wszystkiego co polskie, za-

Nadużycia policji wobec ludności polskiej.

Berlin. Nasz poseł ks. Klimas wystosował do prezydenta sejmu pruskiego pismo następującej treści:

Na Górnym Śląsku zdarzyły się w ostatnim czasie kilkakrotnie nadużycia i szykany policji wobec Polaków obywateli niemieckich.

Tak został robotnik hutniczy Maks Jendryka z Rozmierki (pow. strzelecki) dnia 27. września br. napadnięty przez niemieckich bandytów i sponiewierany. Dnia 28. września br. udała się jego matka do żandarma Lisona i stawiła wniosek karny. Żandarm Lison jednak nie chciał spisać protokołu. Lison groził Maksowi Jendrykowi dnia 17. września, wydaleniem z Niemiec.

Pracownik biurowy Józef Pelka z Mikulczyc udawał się dnia 12. października br. rano około 7-mej godziny na kolej. W drodze, miałowicie koło szkoły przy ulicy Tarnowickiej w Mikulczycach został on zatrzymany przez dwóch urzędników kryminalnych i policjanta Siwę i zrewidowany na ulicy. Skonfiskowano mu kilka listów prywatnych, gazetę ze Strzelec, kartę legitymacyjną Związku Polaków oraz róż-

ne inne papiery bez szczególnego znaczenia. Urzędnicy oświadczyli jemu, że Niemcy w Polsce także są narażeni na różne przykrości i dla tego musi on też znieść takie traktowanie. Podczas tej publicznej rewizji nagromadziło się sporo ludzi, których urzędnicy bynajmniej nie zawezwali do oddalenia się. Pelka nie mógł na skutek tej rewizji pełnić w tym dniu służby. Rewizja z strony urzędników policyjnych nie była niczem uzasadniona, w szczególności brak uzasadnienia jej z par. 94 f. f. 102 f. f. P. O. Jak wynika z oświadczenia urzędników, rewizja miała li tylko charakter odwetu za rzekomo podobne obchodzenie się z Niemcami w Polsce.

Zapytuję się ministerjum:

1. Czy zechce pociągnąć do odpowiedzialności owych urzędników?

2. Co zechce uczynić aby ochronić Polaków w przyszłości przed nadużyciami i szykanami urzędników?

Berlin, 12. grudnia 1925 r.

Klimas, poseł na sejm pruski.

Niesprawiedliwy wyrok przeciw członkom mniejszości.

Zapytanie posła ks. Klimasa w sejmie pruskim.

Sąd w Wrocławiu na wiosek prokuratorji skazał członków polskiej mniejszości, nakazem karnym, na kary pieniężne do 300 mk. i więcej za to, że bez policyjnego zezwolenia zbierali między sobą pieniądze na gwiazdkę, pokrycie kosztów na lekarza i na pokrycie wydatków związanych z wyjazdem dzieci na wakacje do Polski. Wyrok oparto na par. 1,11 cyfra 1 i 2 obwieszczenia o krzewieniu dobrobytu w czasie wojny z 15. 2. 1917; przytem skonfiskowała policja listy gazet.

Postępowanie władz jest jaskrawym aktem samowoli wobec polskiej mniejszości. Przedewszystkiem chodzi tu o czysto prywatne zbiórki i urządzenia; miały one miejsce tylko między członkami polskiej mniejszości, a więc w grupie osób, oznaczonej tak pod względem właściwości i liczby jak i pozostają-

cej ze sobą w stosunkach osobistych. Wezwanie skierowane było do członków stowarzyszenia. Ustawa natomiast żąda pozwolenia właściwej władzy na urządzenie publicznej zbiórki lub przedsięwzięcia. Wobec tego słusznie pominięto tu starania się o pozwolenie.

Następnie zaś ze strony władz nie nagabuje się niemieckich prywatnych zbiorów i przedsięwzięć.

Zapytuję ministerstwo:

1. Czy jest gotowem spowodować cofnięcie kary i pociągnąć do odpowiedzialności winnych urzędników za oczywiste naruszenie ustaw i konstytucji?

2. Co zamierza uczynić, by na przyszłość uniknąć podobnych zdarzeń?

Berlin, 12. grudnia 1925 r.

podp.: Klimas, poseł na sejm pruski.

Rokowania o pożyczkę tytoniową dla Polski.

Nowy Jork. Podjęte tu zostały rokowania o pożyczkę dla Polski w związku z polskim monopolem tytoniowym. Jak się United Press dowiaduje, idzie o sumę około 100 milionów dolarów.

Coraz więcej bezrobotnych.

Berlin. Między 16. a 30. listopada br. podskoczyła liczba bezrobotnych, otrzymujących zasiłek z 473 000 na 664 000, — to jest o około 41 proc.

Grupa bankowa, która pożyczki ma udzielić, wejdzie w kontakt z wielką amerykańską kompanją tytoniową, a ta kompanja obejmie współpracę z polskim monopolem tytoniowym.

Liczba mężczyzn bezrobotnych wzrosła z 432 000 na 619 000, kobiet z 41 000 na 59 000. Liczba członków rodzin bezrobotn. wzrosła z 527 500 na 819 500.

kazano im mamonę korzyści materialnych, gdy tylko wyrzekną się związków z pochodzeniem polskim, ułatwiono wreszcie ostatecznie „chrześci” niemiecki, polakierowanie na „fajny”.

Wszak ci „nowoochrzczeni”, zanim szyld niemieckiego nazwiska przyjęli, przeszli całą tresurę germanizacyjną. Szkoła, urząd, a często niestety i ksiądz katolicki — wszystko działa bez przerwy nad wykorzeniem z duszy Górnoślązaka śladów jego pochodzenia polskiego, zabija w nim przyrodzone cechy. Na koniec zjawia się usiuzne biuro informacyjne, ułatwiające zmianę polskiego nazwiska na niemieckie, aby ostatecznie wbić gwoździe w nową trumnę polską.

Ze te gwoździe mogą zardzewieć i pęknąć, że z zabitej trumny może żywy, odrodzony twór zmartwychwstać, to — co prawda — straszny jeszcze germanizatorów. Sądzą jednak, że im więcej będzie tych trumien i tych „niemieckich” szyldów tem łatwiej będzie ostateczny ciężki kamień grobowy na polską Górnego Śląska przywalić.

„Zmiana nazwisk” to tylko drobna cząstka tragedji jaką przechodzi lud górnośląski. Cała olbrzymia machina germanizacyjna pracuje w dzień w dzień nad kruszeniem fundamentów polskości na naszej ziemi. Germanizuje szkoła, germanizuje urząd, germanizuje pracodawca, germanizuje często — o zgrozo — kszadz nawet. Toteż psuje się język nasz, psują się dusze i charaktery, nad których ruiną zawieszają się potem szyld niemiecki.

Lecz mimo tej nawały germanizacyjnej nie wolna nam się ugiąć. Trzeba krzepić słabych i chwiejnych, trzeba wykazywać całą obrzydliwość, jaką jest pozbywanie się swego pochodzenia i przyrodzonych cech swojskości. Trzeba ostrzegać, że germanizacja to na koniec nieunikniona protestanizacja. I trzeba wreszcie pamiętać, że koło dziejowe nadal się toczy, i że wybrniemy z niedoli, która nas dziś tłoczy. Oby wówczas nie potrzeba było przypominać różnym „Parkerom” i „Corffom”, jak oni się dawniej nazywali i skąd się ich „fajne” nazwiska wzięły.

Głogowiak.